Nr. 42.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA



Maj.

Rok XI. Zeszyt 2.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1894.

Dzieło św. Dziecięctwa P. Jezusa

1) ma za cel obdarzać łaską Chrztu św., a przez Chrzest św. wprowadzać do nieba umierające dzieci pogańskie w Chinach i innych krajach — te zaś, które przy życiu zostają, wychowywać w wierze katolickiej.

2) Członkami Dzieła mogą być nietylko dzieci (nawet maleńkie), ale także, na mocy przywileju Stolicy św. z d. 15 list. 1879 r., wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku.

3) Obowiązki członków są: 1) odmówić codziennie jedno „Zdrowaś Marya" z wezwaniem: „*N. M. Panno módl się za nami i za biednymi dziećmi pogan*"; 2) ofiarować co miesiąc 2 centy na dzieci pogańskie.

4) Z pozwolenia Stolicy apost. mogą zostać dożywotnimi członkami Dzieła i korzystać z wszystkich jego łask i przywilejów podobnie jak zwyczajni członkowie ci, którzy złożą na biedne dzieci pogan jednorazową ofiarę 50 fl.

5) Ta jednorazowa ofiara dla katolików, zostających pod rządem rosyjskim, oraz katolików zamieszkujących ziemie polskie podległe rządowi pruskiemu, wynosi tylko 7 rubli 50 kop. lub 15 marek, a to na mocy przywileju, udzielonego dla katolików zamieszkujących ziemie polskie pod rządem moskiewskim, na wieczne czasy, dla innych na lat 10 tj. do r. 1899 14 lipca. Jeżeli zaś ojciec, matka lub opiekun ofiarują podwójną opłatę, wtedy wszystkie ich dzieci aż do skończonego 21 roku mogą korzystać z odpustów i łask do Dzieła przywiązanych, byleby odmawiały codziennie przepisane modlitwy.

6) Każdy członek dostaje darmo medalik i obrazek, a każda serya z 12 członków złożona 1 rocznik na ręce zelatora. Roczniki Dzieła wychodzą co kwartał, tj. z początkiem lutego, maja, sierpnia, listopada.

7) Zelatorem jest ten, który zajmuje się zbieraniem członków, organizując dwunastki, lub jest obrany na przewodnika dwunastki. Zbiera on kolektę od swej dwunastki i pośredniczy między nią a Proboszczem lub Dyrektorem krajowym w Krakowie.

Odpusty nadane Dziełu św. Dziecięctwa

przez Papieży: Grzegorza XVI, Pius IX i Leon XIII, reskryptami z d. 7 marca i 2 maja 1846 r., 10 stycznia 1847 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r., 20 marca 1870 r. i 15 lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

1) Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła, w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

WIADOMOŚCI z MISYI.

AZYA.

I. List Ks. Biskupa Puginier, Wikaryusza apostolskiego w Tonkinie zachodnim, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Ha-Noi 19 listopada 1891 r.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Mam zaszczyt przesłać sprawozdanie z naszej pracy rocznej, załączając do niego krótki pogląd na naszą misyę.

Spostrzeże w niem Ks. Dyrektor, że liczba chrztów udzielonych dzieciom pogańskim w godzinę śmierci nieco się zmniejszyła, co trzeba przypisać ciągłym niepokojom, wśród jakich nasz kraj zostaje. Podróże zostały utrudnione, a w niektórych chwilach były zupełnie niemożliwe.

Równocześnie jednak z zadowoleniem stwierdzi Ks. Dyrektor, że przejścia te krytyczne, jakiemi podobało się Bogu nas nawiedzić, przyczyniły się nie mało do przyrostu nawróceń niewiernych. Oto krótki rzut oka na wypadki ubiegłego roku.

Zamieszki i rozboje morskie.

Wielka powódź, jaka kraj nasz nawiedziła zeszłego roku, ułatwiła stronnictwu wrogiemu dla wpływów francuskich przeprowadzenie planów, do których dążyło. Stronnictwo to, aby zwrócić na siebie opinię publiczną, umocnić się i nabrać znaczenia, postanowiło wywołać w wielu miejscach rozruchy. Jakoż około pierwszego sierpnia pojawiła się groźna banda w prowincyi Ha-Noi i zająwszy dobre stanowisko, uniemożliwiła wszelkie obroty partyi rządowej.

Od tej chwili napady rozbójnicze, łupiestwa i pożogi powtarzały się prawie każdego dnia w większej części prowincyi składających Deltę. Buntownicy stali się panami kraju, roznosząc między nieszczęśliwą ludność postrach i nakładając na nią znaczne kontrybucye, a mieszkańcy wiosek nie byli ani na chwilę pewni swego mienia i życia. Podróże nawet w biały dzień groziły wielkiem niebezpieczeństwem. Nie przesadzę twierdząc, że w okolicach położonych na równinie a nawiedzonych przez rozbójników, dwie trzecie wszelkiej posiadłości zostały zrabowane, albo uległy pożarowi częściowo lub w całości.

Położenie było tak niepewne, że niemożebnem było zwołać w zeszłym roku na zwyczajne roczne rekollekcye ani misyonarzy, ani kapłanów krajowców i katechistów. Oprócz niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała podróż, byłoby jeszcze bardzo nie na czasie odwoływać w takiej chwili misyonarzy i pozostawiać bez zarządu ich okręgi i parafie. Dzięki też tylko ich obecności i wpływowi uniknęliśmy wielu nad głowami wiszących nieszczęść.

Taki stan rzeczy trwał aż do marca bieżącego roku. Dopiero p. Brière, naczelny Rezydent powróciwszy z Francyi zrozumiał całe niebezpieczeństwo takiego położenia i w miarę środków, jakimi rozpo-

rządzał, zebrał kompanię, która rozwinęła energiczną i wytrwałą działalność. Udało jej się pochwycić kilku głównych przywódzców, inni polegli w walce a reszta rozproszyła się przynajmniej do czasu. W górzystej części kraju, której połowę zajmuje północny okręg naszej misyi, rokoszanie zorganizowali się jeszcze lepiej i w śmielszej wystąpili postawie niż na równinie. Umieli oni zjednać dla swej sprawy liczne bandy chińskie, które osiedliwszy się w Tonkinie, urządzają ciągle wycieczki w celach łupiestwa porywając niewiasty i dzieci, aby je niezwłocznie wymienić w Chinach za opium i strzelby.

Oprócz tego roznoszą tu jeszcze spustoszenie bandy anamickie, o tyle od poprzednich groźniejsze, że mają dobre uzbrojenie a rozkładają zwykle swoje obozy w miejscach nieprzystępnych. Kilkakrotnie już zajęły one bardzo groźne stanowisko wobec oddziałów obrończych Protektoratu i potrzeba było pomocy i współdziałania regularnego wojska do ich rozproszenia. To też obecność tych zuchwałych band tak anamickich jak chińskich spowodowała wyższe władze do użycia środków, jakie uważały za konieczne. Cała górzysta okolica została oddana pod zarząd wojskowy a uspokojenie jej powierzono wojsku, które jedynie posiada środki odpowiednie do walki z tak silnie obsadzonym nieprzyjacielem. Pora upałów i deszczy nie pozwoliła jeszcze wojsku rozpocząć wstępnych kroków na szerokiem wojennem polu, atoli wkrótce z nastaniem pory suchej będzie ono mogło rozwinąć skuteczną działalność.

W okolicach górzystych stłumienie powstania będzie o wiele trudniejsze i więcej przewlekłe niż na równinie. Trzeba będzie jeszcze wiele lat pracy usilnej i rozsądnej do uspokojenia tej części kraju, która zwłaszcza od roku z imienia zaledwie należy do Protektoratu.

Pięć parafii składających okręg północny ucierpiało bardzo wiele. Ks. Girod musiał się bronić przed napastnikami we własnym pokoju, trzy razy ugodziła w niego kula ze strzelby ale tak szczęśliwie, że przeszyła tylko suknie nie zadając cięższego uszkodzenia. Jeden z kapłanów krajowców został porwany i zamordowany. Sześciu katechistów odebrało również cięcia śmiertelne, a przeszło stu chrześcijan, mężczyzn i kobiet ciężko raniono, uprowadzono lub zabito. Przez rabunek i pożar uległy zupełnemu zniszczeniu trzy probostwa, piętnaście kościołów i kaplic i przeszło dwadzieścia osad chrześcijańskich.

Jakkolwiek w wielu wypadkach poznaliśmy i zaskarżyli napastników, nie otrzymaliśmy przecież, jak łatwo można było przewidzieć, żadnego wymiaru sprawiedliwości i żadnego wynagrodzenia ani dla siebie, ani dla pokrzywdzonych chrześcijan.

Prześladowanie religijne zwrócone przeciw nowym chrześcijanom.

Stronnictwo nieprzyjazne wpływom francuskim widząc, że liczba nawróceń niewiernych ciągle i szybko się zwiększa, ulękło się, że kraj wymyka się z jego rąk. Już też od dawnego czasu używało wszelkich możliwych środków, aby przeszkodzić rozkrzewieniu wiary św. przynajmniej w tych miejscowościach, które wyłącznie poganie zamieszkiwali. W pojedyńczych wypadkach udało im się nieraz odnieść zwycięztwo, ale w ostatecznym rezultacie rozwój wiary św. czynił ciągłe postępy naprzód.

Około połowy roku 1890 partya nieprzyjazna spróbowała innego rodzaju walki i wznieciła w tym celu otwarte prześladowanie chrześcijan świeżo nawróconych, mniej więcej w przeciągu lat piętnastu.

Aby pozyskać dla siebie i oppozycyi tych wszystkich, którzy od niej odstąpili, a tem samem powstrzymać postępy wiary św., nieprzyjaciele nasi wymuszali na nowo nawróconych chrześcijanach podpisy na przedstawionym im akcie apostazyi i wyrzeczenia się swej nowej wiary. Nie przebierali w żadnej broni: kłamstwa, oszczerstwa, groźby, niesprawiedliwości wszelkiego rodzaju, więzienia, pozbawienia majątku, bicie i śmierć sama, słowem wszystko, na co się tylko zdobyć potrafi prześladowanie religijne, służyło do wywarcia takiego przymusu. Aby się lepiej rzecz cała powiodła, przywódzcy kazali ogłaszać jawnie po wioskach przez publicznych woźnych, że działają z rozporządzenia władz francuskich i anamickich. A wieści te o tyle łatwiejszy znalazły posłuch, że były uznane i poparte nieprzychylnemi odezwami naczelników prowincyi.

Przez sześć miesięcy prześladowanie nowych chrześcijan było gwałtowne i urzędowe. Wymuszono bądź gwałtem, bądź podstępem przeszło 4000 podpisów na apostazyę, a 30 wiosek nowo nawróconych miało rzekomo wrócić do pogaństwa. Siedmiu neofitów poniosło w czasie tego prześladowania śmierć, przeszło dwudziestu było ciężko poranionych a wielka liczba innych, niewiast i dzieci w najstraszniejszy sposób zkatowana i udręczona. W biały dzień zburzono dwanaście kościołów i mieszkań, w których się zbierali katechumeni, inne pozamykano zabraniając się w nich zgromadzać. Przywódzcy postawili naokoło czujną straż z obowiązkiem ujęcia wszystkich, którzyby się do kościoła na modlitwę chcieli dostać.

Prześladowanie to srożyło się w trzech prowincyach, zarażając tym samym duchem prowincye sąsiednie. Na szczęście zmiana Rezydenta rządowego i taktowne postępowanie jednego z naczelników pro-

wincyi powstrzymały dalszy pochód złego. Pan Brière, nowy Rezydent rządu francuskiego, zrozumiał prawdziwy cel przywódzców, krzyczącą niesprawiedliwość takiego ucisku i całe niebezpieczeństwo, jakie zagrażało samemu Protektoratowi, gdyby podobne wybryki miały się na przyszłość powtarzać. Zaraz też po swoim powrocie do Tonkinu stanowczo oświadczył: „Prześladowań nie chcę, misyonarze oddają nam znakomite przysługi, a katolicy należą do naszych najwierniejszych przyjaciół, trzeba więc, by te niepokoje najprędzej ustały“.

Istotnie od kwietnia prześladowanie ucichło. Kilku głównych przywódzców odebrało zasłużoną karę, a myśmy wreszcie otrzymali jaki taki wymiar sprawiedliwości nie we wszystkiem wprawdzie, ale choć w najgłówniejszych punktach. Zwolna neofici przejęci poprzednio strachem, nabierają odwagi i ufności. Ci zaś, co zostali oszukani, lub co ze słabości ulegli pod naciskiem, niemal wszyscy wrócili już do praktyk swej św. wiary. Kapłani zwiedzili niezwłocznie osady chrześcijańskie, które uległy zniszczeniu i zdołali je szybko przywrócić do pierwotnego stanu.

Liczne nawrócenia.

W miejscach gdzie nie było prześladowania, prąd ku nawróceniom wzmaga się nieustannie, przynosząc wierze św. znaczne nabytki. Ale i w tych okolicach, gdzie neofici przebyli ciężkie próby i uciski, od chwili, gdy nastał spokój, nawrócenia stają się coraz częstsze i to w rozmiarach tak wielkich, że zasługują na szczególną i czujną troskliwość z naszej strony.

Co ważniejsze, prąd ten ku nawróceniom religijnym i tam przenika, gdzie dotąd nie było jeszcze wcale osad chrześcijańskich. Po ludzku mówiąc, uwa-

żaliśmy za rzecz niezmiernie trudną, jeśli nie całkiem niemożliwą dotrzeć ze świętą nowiną ewangelii do tych licznych osad pogańskich, oddanych najciemniejszym zabobonom buddaizmu, do których nie dochodzi żaden objaw życia katolickiego, bo dla wszelkiego obcego wpływu są nieprzystępne. Atoli Bóg, który z pomyślnych i niepomyślnych wypadków umie wyprowadzać większe dobro dusz, tych właśnie ostatnich zamieszek politycznych i samego prześladowania użył jako narzędzia, którem rozniósł poznanie i wzbudził cześć dla religii chrześcijańskiej.

Ludność pogańska dostrzegła, że między katolikami można znaleść sprawiedliwość i opiekę przynajmniej do pewnego stopnia. Usposobiona przychylnie dla ewangelii zrazu ze względów czysto ludzkich i wyrachowania, staje się zwolna podatną na przyjęcie słów misyonarzy i katechistów, z któremi budzą się w ich sercach pierwsze uczucia i zarodki wiary.

Powiedziałem wyżej, że te nawrócenia nie są wyjątkowe, ale owszem przybierają rozmiary tak znaczne, że zasługują na szczególną troskliwość z naszej strony. Jeśli jednak widok nawracających się licznie ludów do wiary św. przynosi wielką pociechę sercu katolickiemu, to na odwrót jest to nad wyraz bolesne, gdy dla braku środków i zasobów nie można z tej gotowości korzystać i wszystkim żądaniom zadośćuczynić.

W takiem właśnie położeniu my zostajemy i z dnia na dzień powiększa się nasz smutek w miarę, jak dla coraz liczniejszych wiosek pogańskich odwlekać musimy opowiadanie ewangelii jedynie dla tego, że nam nie dostaje robotników ewangelicznych.

Brak kapłanów i katechistów daje się odczuć coraz więcej z powiększającą się liczbą neofitów i katechumenów. Chrzcząc bowiem dorosłych nie daje im

się już wszystkiego, ale trzeba jeszcze długo nad nimi czuwać, uczyć ich, i przez wytrwałą pracę wyrabiać zwolna na prawdziwych chrześcijan. Do takiej pracy potrzeba katechistów nie przejezdnych, ale takich, którzyby między nimi stale zostawali, przygotowując tymczasem innych do chrztu św.

Pomiędzy nowymi chrześcijanami, nawróconymi w przeciągu dwunastu ostatnich lat — około 45.000 jest takich, którzy potrzebują jeszcze czujnej nad sobą opieki i wielu starań. Rozrzuceni w 300 osadach do niedawna zupełnie pogańskich, mają oni wśród siebie 220 katechistów oddanych dopełnieniu ich wykształcenia i wyrobienia chrześcijańskiego pod przewodem misyonarzy i kapłanów krajowców.

Do chrztu św. przygotowuje się około 8000 katechumenów rozrzuconych na przestrzeni 75 osad niedawno dla wiary św. pozyskanych. Przygotowuje ich 80 katechistów. Ubóstwo pozwala tym ludziom jedynie po ukończeniu dziennej roboty, w samą noc zbierać się na naukę a wielka różnica w uzdolnieniu, jakie do niej przynoszą, wywołuje potrzebę tworzenia wielu oddziałów, co znów zwiększa znacznie pracę katechistom.

Oprócz tego 60 osad oświadczywszy się z gotowością przyjęcia wiary św., oczekuje obecnie na katechistów. Jest tam 7000 do 8000 dusz. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba osad za kilka miesięcy dojdzie do stu a katechumenów, których naukę i chrzest odwlekać musimy z powodu braku osób, do 10.000.

W tej zwłoce leży jednak wielkie niebezpieczeństwo, gdyż pod wpływem nieprzyjaciół wiary św. mogą oni zmienić swoje dobre usposobienie. Mieliśmy już tego smutne przykłady, tem boleśniejsze, że poźniej nie zdołaliśmy już takich osad doprowadzić do pierwotnych świętych zamiarów.

Zewsząd misyonarze i kapłani oddani dziełu nawracania wołają do mnie o katechistów, których ja nie mam. Ale obok braku ludzi daje się jeszcze odczuć wielki brak zasobów pieniężnych. Już od wielu lat z pociechą stwierdziliśmy, że rok rocznie przybywa ludności katolickiej z samych nawróceń 5 do 6 tysięcy. W miarę jak nawracanie przybiera coraz większe rozmiary, trzebaby coraz więcej katechistów, trzebaby także powiększyć liczbę alumnów w seminaryum i jego lokale, bo w ten jedynie sposób można zaspokoić naglącą potrzebę większej ilości kapłanów. Wszystko to przecież wymaga znacznych nakładów, na które nasze dochody nie pozwalają.

Obawy na przyszłość.

Pomimo wszelkich usiłowań podjętych przez władzę i tych środków, których ma ona jeszcze użyć w celu uspokojenia Tonkinu, położenie wydaje mi się niezupełnie bezpieczne. Przewiduję, że walka ze stronnictwem nieprzyjaznem będzie długa i uciążliwa. Osady chrześcijańskie wskutek tego stanu rzeczy jeszcze wiele będą miały do zniesienia, zwłaszcza w tych miejscach na uboczu położonych, gdzie na pomoc wojska tylko przypadkowo można liczyć. Dostrzegam też od kilku miesięcy wrogie dążności u wielu, co nieprzychylnem okiem patrzą na cały ten ruch w nawracaniach i na rosnący wpływ misyonarzy tak zresztą błogi dla dobra ludności. Przygotowuje się nowa przeciw nam walka, która przyniesie nowe do przebycia trudy i cierpienia. Wskutek niechętnych i potwarczych skarg wywołano już ze strony władz prowincyonalnych urzędową i pożałowania godną odezwę. Może się ona tylko przyczynić do wzburzenia na nowo przeciw nam nieprzyjaznych umysłów. — Atoli opieka Boża stoi za nami! Dla

Jego to sprawy pracujemy czyniąc co można, aby ją podtrzymać — dalszy jej rozwój do Niego należy. Rząd francuski jeśli zrozumi prawdziwe korzyści Protektoratu, nie pozwoli nieprzyjaciołom naszym przeprowadzić swoich przewrotnych zamysłów. Pozwól Ks. Dyrektorze, że prosić będę o twoje i członków Dzieła pobożne za nas modlitwy.

Racz przyjąć i t. d.

† P. Puginier,
Wikaryusz apostolski.

II. List Ks. Carlassare, Wikaryusza apostolskiego w Hu-pe wschodnim, do Ks. Dyrektora generalnego Dzieła św. Dziecięctwa.

Han-keu 8 października 1893 r.

Przewielebny Ks. Dyrektorze!

Śmierć wyrwała świeżo z pośród nas dziewicę wielkich zasług, poświęcającą się udzielaniu chrztu św. a godną zaiste, aby jej imie zapisane było w Rocznikach Dzieła.

Dziewica ta oddana całem sercem Dziełu św. Dziecięctwa, nazywała się Katarzyna Yen, a siostra jej młodsza, która ją przeżyła, Tekla. Ojciec ich, Mikołaj Yen, wzorowy chrześcijanin, umarł w więzieniu w r. 1839 za mężne wyznawanie wiary św. w U-czang, w tem samem mieście, gdzie rok później poniósł śmierć męczeńską Bł. Jan Gabryel Perboyre. Godzi się tu zanotować, że Błogosławiony ten znał dobrze ojca i córki Yen, gdyż mieszkał u nich przez czas jakiś. Dwie siostry, córki męczennika i przez męczenników wykształcone, pozostały zawsze szczerze pobożne i żarliwe, pełne miłości zwłaszcza ku

temu wszystkiemu, co się odnosiła do Dzieła św. Dziecięctwa. — Utrzymują, czemu chętnie daję wiarę, że one same przez udzielenie chrztu św. zapewniły życie wieczne przeszło 10.000 dziatek.

Katarzyna Yen już ośmdziesięcioletnia i oddawna ciemna umarła święcie, jak święcie żyła. Po śmierci Bóg chciał objawić zasługi tej pobożnej służebnicy swojej i okazać, jak miłą Mu była jej gorliwość dla Dzieła św. Dziecięctwa. Zapewnia bowiem misyonarz wraz z wielką liczbą chrześcijan i pogan, którzy byli obecni przy jej śmierci i towarzyszyli pogrzebaniu zwłok, że twarz jej odmłodniała i ze staruszki ośmdziesięcioletniej przyjęła wyraz lat około 45. Spostrzeżono także, że kiedy lewa jej ręka zaraz po śmierci oziembła, przeciwnie prawa, to narzędzie, którem tak gorliwie rozlewała łaski Boże, zachowała swą naturalną ciepłotę i giętkość a żyły krwią napełnione ożywiały ją jak u osoby żyjącej. Można to było stwierdzić przez trzy dni t. j. aż do chwili pogrzebania zwłok. Spoczęła ta święta dziewica obok męczennika, swego ojca w *Yen Kia wan*.

† *Fr. Wincenty Carlassare*,
Wikaryusz apostolski.

III. List Siostry Maryi Gertrudy od Najsłodszego Serca, Franciszkanki z misyi w Koimbaturze do członków Dzieła św. Dziecięctwa.

Kochani młodzi członkowie!

Jedna z naszych zakonnic ukończyła właśnie sprawozdanie dla misyonarza przygotowane. Ponieważ znajduję tam opis ciekawej historyi, przeto sądzę, że powtarzając ją tutaj, miłą wam zrobię przysługę. Jest to historya nawrócenia się ubogiej, po-

gańskiej rodziny, na którą raczył Bóg wejrzeć z szczególnym znakiem swej miłości.

Dziewięć lat temu, po znojach dnia, jakie zwykle wypełniają życie misyonarskie, uchylają się drzwi naszego mieszkania i wchodzi niewiasta z pięknym chłopczykiem pięcio lub sześcioletnim na ręku. Nieszczęśliwa ta kobieta nazwiskiem Ramai, opowiedziała nam smutne swoje położenie. Wydana za mąż nie znalazła w tym związku ani miłości ani szczęścia. Mąż ją bił i dręczył w straszny sposób, aż powodowany skąpstwem sprzedał ją jako niewolnicę pewnemu Turkowi. Później znów, kiedy roztrwonił pieniądze, które za nią otrzymał, odebrał ją, aby powtórnie ją sprzedać.

Ramai słyszała kiedyś wiele o religii katolickiej i dla tego w chwilach smutku i rozpaczy wracały jej na pamięć wspomnienia o tych dobrych zakonnicach, których łaskawość i miłosierdzie tak chwalono.

„Pójdę do nich, mówiła do siebie, opowiem im moje nieszczęścia; ponieważ są dobre ulitują się nademną, ponieważ są miłosierne, pożałują mnie“.

Jakoż jednego dnia. gdy mąż nie był obecny, Ramai wzięła ze sobą dziecię i przyszła pukać do naszych drzwi. Niepodobna było ją odepchnąć, cierpienia jej wołały o litość, byłyśmy szczęśliwe, żeśmy mogły jej i dziecięciu dać schronienie u siebie.

Ona znów, gdy się dowiedziała, że ma odtąd zamieszkać w naszym domu, unosiła się cała z radości. Upadła nam do nóg składając najżywsze wyrazy wdzięczności, a oddając swego małego chłopczyka w moje ręce, prosiła dla niego o chrzest, aby mógł być przyjęty w poczet dzieci tej religii, dzięki której ona znalazła tak szlachetne opiekunki. — Dziecię zostało ochrzczone i przyjęło imię Wawrzyńca; co do matki sprawa nie mogła iść tak szybkim krokiem. Trzeba było ją pierwej nauczyć modlitw, zapoznać

z głównemi prawdami wiary św. i zapewnić się o jej dobrych usposobieniach; jej pragnienie zostania chrześcijanką było wielkie i szczere a Ramai z całego serca spełniała wszelkie wskazówki zakonnic.

Zeszły tak dwa lub trzy miesiące. Mały Wawrzyniec lepiej odżywiany i otoczony większem staraniem rósł i nabierał sił, a jego matka cieszyła się po raz pierwszy w życiu prawdziwem szczęściem, które wydawało jej się dalekie od cienia wszelkiej burzy.

Niestety, nie miało ono trwać długo. Szatan nie zasnął w sercu tego dzikiego człowieka, który był katem dla Ramai. Czy może się pieniędzy nowych spodziewał, czy też jego okrucieństwo szukało swej ofiary, dość że razu pewnego staje przed nami i żąda swej kobiety i dziecięcia. Kazałam mu odpowiedzieć, że Ramai schroniła się do nas, aby ujść jego strasznego się z nią obchodzenia, a ponieważ chce być chrześcijanką, przeto na próżno się jej od nas domaga; co zaś do dziecka to ono już jest ochrzczone. Okrutnik ten nie dał za przegrane. Wracał więc kilka razy, prosił i błagał, aby mu oddać tę, którą nazywał swoją własnością, a gdy okazałam się nie ugiętą, rzucił się na ziemię i czołgając jak wąż, prośbami i najoryginalniejszemi gestami starał się mnie do tego nakłonić. Wreszcie widząc, że nie ustępuję, rzekł:

„Tayaré, tak nas tu nazywają, oddaj mi ją a ja ci przyrzekam, że pozyskasz także moją duszę. Powiadasz, że Ramai chce zostać chrześcijanką — dobrze! więc z nią i ja chcę nim zostać. Zwróć mi ją tylko a nauczę się modlitw i religii waszej“.

Przysięga Indyan tyle warta, co obietnica pierwszego lepszego oszusta, dla tego nie biorąc w rachubę przyrzeczeń tego człowieka, z wyrazem surowym oświadczyłam mu rozkaz, aby natychmtast wychodził i nie pokazywał się więcej w naszym domu.

Wyszedł a ja sądziłam, że biedne dwie istoty wolne już zostały od jego zamachów.

W kilka dni potem powiadają mi, że Ramai znikła. Uciekła zabierając ze sobą chłopczyka. Wilk krążył naokoło naszej owczarni. Którędy wszedł? Czy je sam porwał, czy też Ramai niewierna dobrowolnie nas opuściła, oszukana obłudnemi obietnicami swego męża? Nie mogłam tego zrazu wiedzieć, przecież żal mi było bardzo tej duszy. Modliłam się za nią i poleciłam się modlić, oczekując zlitowania Bożego. Nie mogłam o niej zapomnieć i zdawało mi się niemożebnem, aby Niepokalana Panna opuściła tę biedną duszę, którą woda odrodzenia miała porodzić na życie wieczne. Nie omyliłam się, ale wiele jeszcze lat upłynęło do tej chwili.

Kilka miesięcy temu, Ramai powróciła do naszego szpitala, gdzie przyszło na świat drugie jej dziecię. Zostało zaraz ochrzczone a w kilka godzin potem umarło. Za niem poszła matka oddając duszę swoją przez chrzest św. odrodzoną w objęcia wiecznej chwały.

Ramai pamiętała o swych dawniejszych przyrzeczeniach; uciekła z naszego domu, ale serce jej nie zapomniało o dobrych „Tayarès", które przed dziewięciu laty przyjęły ją z taką litością. Powróciła do nas i otrzymawszy chrzest umarła na naszych rękach mówiąc nam o Wawrzyńcu, który był przy ojcu, a którego chciała nam oddać.

P. Jezus wysłuchał prośbę umierającej matki, a na błogosławieństwo Jego nad tą biedną rodziną nie trzeba było długo czekać.

W pierwszych dniach sierpnia przyniesiono mi bilet jednego z Ojców misyi, w którym upraszał o przyjęcie do naszego szpitala chorego poganina. Przyjęłyśmy go a w kilka chwil potem przychodzi

do mnie infirmarz i mówi, że człowiek ten bliski już zgonu chce się ze mną widzieć.

„Tayaré, rzekł, zaledwie mnie spostrzegł, czy mnie poznajesz? Przyrzekłem ci przed dziewięciu laty, że przyjdę, aby tu umrzeć u ciebie. Jestem ojcem Wawrzyńca, oto teraz umieram i proszę cię o chrzest“.

Wzruszenie moje było wielkie. Mąż Ramai tak był zmieniony, że nie mogłam go poznać, tylko głos mi go przypominał. Posłałam, aby spiesznie przywołano Ojca.

Jakież imię dać temu nowemu chrześcijaninowi? Było to właśnie 10 sierpnia, dzień św. Wawrzyńca. Dziewięć lat temu to samo imię nadaliśmy na chrzcie jego synowi — czyż nie była to wskazówka, aby i tego biednego poganina oddać pod opiekę wielkiego męczennika?

Byłyśmy szczęśliwe i serca nasze napełniło uczucie wdzięczności dla Boga. Nazajutrz przyszłam po raz ostatni nawiedzić naszego nowego Wawrzyńca. Zebrał ostatnie siły i rzekł: „Tayaré, wobec świadków tu przytomnych oddaję ci mego syna Wawrzyńca; nikt niema do niego prawa, wychowaj go dla Boga. Ja umieram ze spokojem bo stałem się dzieckiem Boga prawdziwego, a teraz idę się połączyć z Ramai i moim drugim synem“.

Po jego śmierci wysłałyśmy infirmarza, aby odszukał małego Wawrzyńca. Znalazł go między poganami, oznajmił nasze prawa i przyprowadził go do nas. Wychowujemy go obecnie w naszym szpitalu, aby się nieco oswoił z nami, poczem odeślemy go do zakładu Ojców.

Oto, kochani członkowie, historya naszego małego Wawrzyńca, Dzieła św. Dziecięctwa wychowanka, który przywiódł do chrztu św. swego ojca, matkę i braciszka. Mogłabym wam podobnych historyi i tak

interesujących wiele jeszcze opowiedzieć. Wszystkieby wam powiedziały, ile to dobrego wasze Dzieło robi między nieszczęśliwemi dziećmi Indyi.

Marya Gertruda od Najśl. Serca.

OCEANIA.

IV. List Ks. Couppé, Wikaryusza generalnego w Nowej Pomeranii, do członków Dzieła św. Dziecięctwa.

Kinigunan 25 marca 1893 r.

Kochani członkowie!

Obiecałem Ks. Dyrektorowi generalnemu Dzieła, że za powrotem pomiędzy moich ukochanych dzikich w Oceanii, będę wam przesyłał od czasu do czasu sprawozdania z naszych prac. Szczęśliwy jestem, że mogę się już dzisiaj z tego przyrzeczenia uiścić i spodziewam się, że i w przyszłości da się ono uskutecznić, gdyż przy rozpoczęciu misyi w okolicach jeszcze nie zbadanych, wśród pokoleń dzikich, napotyka się pełno szczegółów tego rodzaju, że was mogą zainteresować i pobudzić waszą gorliwość dla pięknego Dzieła św. Dziecięctwa.

Wikaryat apostolski w Nowej Pomeranii i podróż tam dotąd.

Wikaryat apostolski Nowej Pomeranii niedawno został ustanowiony: istnieje on dopiero od r. 1889. Obecny Papież, Leon XIII., który ojcowską swoją troskliwością wszystkie zarówno obejmuje dusze, przeglądając pewnego dnia kartę świata, aby pokierować przy jej pomocy pochodem misyonarzy idących na zdobycz dusz, zauważył z głębokim smutkiem, że

w stronie najwięcej wysuniętej na globusie, tam gdzie ocean Wielki najszersze zakreślił sobie granice, w części świata zwanej Oceanią, znajduje się mnóstwo wysp, na których żyją miliony istot ludzkich oddzielonych od reszty rodzaju ludzkiego, jęczących pod jarzmem szatana i zostających w ciemnościach błędu i w najokrutniejszem barbarzyństwie. Zawołał on więc z Boskim Mistrzem: „*Misereor super turbam hanc*“: Żal mi tego ludu, przeto chcę mu posłać pasterzy. I natychmiast z wielkim pośpiechem oznaczył wpośród tych wysp granice wielkiego wikaryatu, dając mu nazwę od głównej wyspy — wikaryatu Nowej Pomeranii. Mnie zaś raczył łaskawie zamianować pierwszym w tem miejscu Wikaryuszem apostolskim mówiąc na drogę: „Idź, nauczaj wszystkich tych biednych dzikich, chrzcij ich i otwieraj im drogę do nieba.“

We wrześniu 1891 r. wyruszyłem z Europy do Nowej Pomeranii. Pozwólcie kochani członkowie, że powiem wam najpierw słów kilka o naszej podróży.

Na miejscu w Nowej Pomeranii było już czterech Ojców i siedmiu Braci. Ja wziąłem ze sobą jeszcze dwóch nowych Braci, pięć zakonnic i dwóch chłopczyków z Nowej Pomeranii, Donata i Rogata, którzy poprzednio przybyli ze mną do Europy i tutaj otrzymali łaskę chrztu św.

Podróż ta wynosiła sześć tysięcy mil, byłoby więc za długo opowiadać wam wszystkie jej przygody, trwała bowiem blisko sto dni. Oto jedna z nich.

Pewnej nocy, właśnie gdy nasz mały parowiec płynął spiesznie po oceanie Spokojnym a wszyscy podróżni byli pogrążeni we śnie, nagle dało się uczuć gwałtowne wstrząśnienie, okręt się zatrzymał i pochylił... Cóż się stało? Rzucono się na okręt, zewsząd zapytania... Nasz statek wpadł na rafę morską i to tak gwałtownie, że powinien się był rozbić, ale Najświętsze Serce czuwało nad misyonarzami: nie można

było odnaleść żadnego uszkodzenia. Przód okrętu wyszedł na skałę i wzniósł się na dwie stopy wyżej od swojej równi poprzedniej. Pomimo wszelkich wysiłków pary ugrzęzneliśmy na miejscu.

Położenie było niebezpieczne, tylko na nasze szczęście morze było spokojne i w stanie swego obniżenia. Dopiero po siedmiu godzinach oczekiwania, gdy przybywające morze wzniosło się do najwyższej wysokości, zdołaliśmy się odczepić, i puścić w dalszą drogę.

Po tym wypadku zaszłym około Syngapore, mieliśmy jeszcze do przebycia przestrzeń 17 dni.

Na małym okręcie, gdzie było napakowanych pięćset robotników chińskich, osłabionych klimatem zaduszająco-gorącym, przebywać tak wielkie przestrzenie, było rzeczą bardzo niebezpieczną i utrudzającą.

Kilka razy kapitan musiał poskramiać niezgody i zaburzenia pomiędzy tymi biednymi robotnikami, niewolnikami gry, opium, i najgorszych instynktów. Dysenterja i febra panowały pomiędzy nimi i mogły codziennie wskutek nieporządku i ciasnoty przybierać coraz groźniejsze rozmiary. Powierzyliśmy się opiece Boskiej i Najświętszej Panny.

Przesuwały się kolejno przed naszemi zachwyconemi oczami Sumatra, Borneo, Jawa, Celebes i wiele innych wysp, najwięcej malowniczych, urodzajnych i najbogatszych na kuli ziemskiej. Tam więcej jak trzydzieści milionów krajowców, należących do rasy malajskiej, żyje w stanie graniczącym z barbarzyństwem, nie otrzymawszy jeszcze wiadomości o ewangelicznej prawdzie. Iluż to misyonarzy potrzebaby dla tylu dusz.

Z archipelagu malajskiego przyjeżdżamy do Papuazyi, tutaj spostrzegamy na choryzoncie najgłówniejszą wyspę: to Nowa-Gwinea. A więc zbliży-

liśmy się do końca naszej podróży, gdyż to do Papuazyi należy wikaryat Nowej-Pomeranii. Ale Pan nasz chciał nas jeszcze przed tem wypróbować. Gdyśmy opłynęli tę wielką wyspę na przestrzeń blisko 400 mil, wysiedliśmy, aby się zatrzymać w porcie przez 26 dni, jako w stacyi towarzystwa handlowego.

Nowa-Gwinea oddawna jest znaną z niezdrowych swoich wybrzeży. Rzadko się zdarza, aby bawiąc tam przez kilka tygodni, nie dostać malaryi.

Na nieszczęście wylądowanie i umieszczenie dawało wiele do życzenia w tej nowej jeszcze stacyi; co więcej była to pora najgorsza — a influenza wybuchła właśnie pomiędny robotnikami. W ciągu trzech tygodni z robotników, którzy przybyli z nami, 400tu zapadło.

My sami byliśmy dotknięci wszyscy kolejno przez chorobę. Wieleż to przebyłem obaw i trosk przez te 26 dni, wieleż trosk i niepokojów równie przebyły zacne Siostry i dobrzy Bracia, gdy mnie widzieli w takiej ostateczności. Z nadejściem chwili odjazdu dwaj Bracia zaledwie mogli się dowlec do brzegu, a mnie musiano zanieść, byłem prawie umierający.

Od tego miejsca do Nowej-Pomeranii przeprawa nie trwała jak cztery dni, ale co to za przeprawa! Kapitan, drugi jego zastępca, większa część marynarzy i gości przejezdnych była mocno chora. Jeden z przejezdnych gości musiał zastępować kapitana na morzu wzburzonem. Przez całe te cztery dni zaledwie dwa czy trzy razy braliśmy posiłek z powodu, iż kucharze byli chorzy, a przejezdni nie byli w stanie tem się zająć. Pomimo tego kochani członkowie, przybyliśmy wszyscy żywi 21 grudnia. Pomału przychodziłem do zdrowia, również i Siostry, mały Donatus i Rogatus; ale dwaj kochani Bracia cierpiąc i chorując jeszcze przez dwa czy

trzy miesiące, umarli wskutek malaryi nabytej podczas podróży. Mam wewnętrzne przekonanie, że ci czcigodni misyonarze są teraz protektoratami naszej misyi, gdyż od czasu ich śmierci błogosławieństwo Boskie widocznie wstąpiło na nasze prace.

Ludożerstwo. — Opłakany stan rodziny. — Niewola. — Zakłady dla dzieci.

Zanim wam opiszę nasze pociechy, zaznajomię was pierwej z ludem, któremu mamy opowiadać Ewangelię.

Wikariat Nowej Pomeranii obejmuje trzy wielkie archipelagi, mianowicie: wyspy admiralskie, grupę wysp Nowej Pomeranii i Nowego Meklemburgu i archipelag Salomona. Przedstawiają one razem więcej jak 500 wysp, z których niektóre mają od 40 do 120 mil długości.

Wiele jest mieszkańców na tych wyspach? Tego nie podobna powiedzieć, gdyż jeszcze nikt nigdy dotąd nie dotarł do środka jednej z pośród nich, a do większej ich liczby dotąd jeszcze nie możliwy jest przystęp.

Ale zkądże to pochodzi? spytacie. Czy te wyspy są zapełnione samemi tygrysami, lwami i innemi dzikiemi zwierzętami, czy może otoczone strasznemi rafami tworzącemi na około nieprzebytą zaporę? Tak jest kochani członkowie, wszystko to razem, ale przecież z niejaką odmianą. Tygrysami, lwami i innemi dzikiemi zwierzętami zapełniającemi te wyspy, są sami ich mieszkańcy; a zapora jeszcze do dziś dnia nieprzebyta dla Europejczyków, to okrucieństwo nie mające równego tych dzikich. Musiałbym pisać tomy całe, gdybym chciał opowiedzieć wszystkie sceny rzezi, których te okolice niegościnne były widownią, to też w dawnych jeszcze czasach dano im nazwę: *Ziemia złych, Archipelag morderców.* Ileż to załóg okrę-

towych było tu pomordowanych i zjedzonych! Iluż Europejczyków próbujących się tutaj osiedlić znalazło śmierć pod razami strzał, albo pałek zbójeckich! Fakta te jeszcze w najświeższych czasach spełniane, są tak liczne, że zaledwie można wierzyć, ażeby w dziewiętnastym stuleciu były jeszcze na ziemi ludy tak dzikie.

Oto kilka takich wydarzeń wziętych z pomiędzy tysięcy innych.

W roku 1845 Ojciec St. po raz pierwszy chciał posłać misyonarzy do tych barbarzyńców. Na jego wezwanie Ks. Biskup Epalle i dziesięciu misyonarzy Marystów odpłynęło i wylądowali na przeciwko archipelagu Salomona. Ks. Biskup w towarzystwie dwóch swoich misyonarzy wysiadł na wyspę Izabellę, aby wynaleźć miejsce odpowiednie na pierwszą stacyę. W pięć minut po wstąpieniu na ziemię padł zamordowany pod razami pałki zbójeckiej... Reszta misyonarzy umieściła się na wyspie San-Chrystowal. Wkrótce trzej z pomiędzy nich zostali napadnięci przez dzikich i zjedzeni, a pozostałych mieszkańcy oblegli grożąc im tym samym losem.

Na szczęście Ks. Bisknp Colombe, następca Ks. Epalle przybył właśnie na okręcie i uwolnił ich. Postanowił następnie osiąść na innej wyspie Woodlark. Atoli i tam jeden z misyonarzy został zamordowany z całą załogą okrętową, z jaką przybył. Zdziesiątkowani więc misyonarze przez febrę, jak również przez dzikość wyspiarzy, musieli stanowczo opuścić te stacyę.

W 1891 r. pod ten czas, gdy byłem w Europie, zaszedł w San-Christowal następujący wypadek. Pewien okręt przybył tam, aby zaciągać robotników pomiędzy wyspiarzami. Dziesięciu marynarzy rozdzielonych na dwie łódki, popłynęło i wysiedli na ziemię. Byli uzbrojeni od stóp do głów, zachowali wszyst-

kie ostrożności, aby nie zostać napadniętymi. Wyspiarze widząc ich broń, przyjęli ich z oznakami wielkiej przychylności. W jednej chwili obydwie łódki napełniły się ludźmi ofiarującymi się ochotnie na robotników. Ale skoro tylko łódki wypłynęły na morze, aby się dostać do okrętu, na dany znak wyspiarze, którzy w nich płynęli, przewrócili je, i na raz dziesięciu nieszczęśliwych marynarzy, nie mogących się posłużyć swoją bronią, zostało zamordowanych i zjedzonych.

Już po moim powrocie, będzie temu ze dwa miesiące, okręt żaglowy płynął z Blanche-Baie (jest to miejsce, które zamieszkujemy) wiozący pięćdziesięciu robotników, których miał odstawić do ich ojczyzny napowrót, na wybrzeża Nowej Irlandyi. Zaledwie ci biedni ludzie wysiedli ze swoim zarobkiem pracą zyskanym, ich współziomkowie a prawdopodobnie właśni krewni pomordowali ich, aby sobie przywłaszczyć ich mienie.

Teraz kochani członkowie chcecie wiedzieć, jak dalece ludożerstwo jest praktykowane w Nowej Pomeranii? Przechodzi to wszelkie wasze wyobrażenie. Aby nie szukać daleko przykładów, przekonajcie się choćby na tych dzieciach biednych dzikich, które wykupujemy i utrzymujemy. Na 94 dzieci, które mamy obecnie w naszem schronisku, rzecz nie do uwierzenia, szkaradna! ośmdziesiąt przynajmniej nam wyznaje w naiwności, że jadły mięso ludzkie!... A jeżeli zapytacie, wiele ludzi zjadły, odpowiedzą: dużo, dużo.

Ofiarami są nieprzyjaciele wzięci na wojnie, albo biedni niewolnicy, albo całe wsie, gdzie strzelcy na ludzi nachodzą i bez miłosierdzia ich zabijają.

U ludów tak dzikich z łatwością odgadniecie, jaka może być moralność, stan rodziny, los dzieci, życie społeczne i materyalne.

Rodzina istnieje tylko z nazwiska. Kiedy mężczy-

zna chce się żenić, kupuje sobie kobietę; cena zależy w ogólności od wieku kobiety. Wszedłszy w dom swego męża, staje się ona poprostu niewolnicą, pracującą bez wytchnienia, podczas gdy mąż jej przepędza czas na włóczeniu się nic nierobiąc. Jeśli po dłuższem pożyciu razem nie zgadzają się więcej, wtedy rodzina kobiety oddaje mężowi sumę wyłożoną i sprzedaje ją znowu innemu.

Jakiż tedy jest los dzieci w takiej rodzinie? Kochani członkowie, dziękujcie Bogu codziennie, że wam dozwolił urodzić się na łonie rodziny chrześcijańskiej! Czy byście uwierzyli, że w Nowej Pomeranii dzieci nie należą ani do ojca ani do matki, lecz tylko do wuja to jest brata matki. Chłopca bierze wuj do siebie, kiedy już umie chodzić i zaopatruje odtąd jego potrzeby. Ojciec i matka są dla niego od tej chwili obcymi, nie mogą go ani ukarać, ani mu rozkazywać, a po ich śmierci nie jest dziedzicem.

Pod opieką swojego wuja żyje taki chłopiec zupełnie samowolnie, a gdy już tak wyrośnie, że może sobie znaleść sam pożywienie, opuszcza go, aby żyć jeszcze w większej wolności. Wyobraźcie sobie kochani członkowie, co może być dobrego z takich dzieci, które nigdy nie zaznały słodyczy i dobrodziejstw ogniska domowego i które nie miały innych nauczycieli i przewodników, jak własne kaprysy i złe skłonności! Co do córki, to po największej części zostaje przy matce, tylko wuj ma nad nią opiekę. Przy pierwszej zdarzonej sposobności, chociażby była jeszcze w bardzo młodym wieku, sprzedaje ją najwięcej dającemu. Oczywiście nabywca ma zupełne prawo do dziewczynki kupionej; każe jej pracować w swoich plantacyach od szóstego roku, a gdy dorośnie zostaje jego żoną, albo ją też odsprzedaje innemu. Biedne dziewczątka na jak smutne życie są skazane!

Ale jest jeszcze inny rodzaj dzieci, więcej polito-

wania godny: są to niewolnicy. Tak, kochani członkowie, niewolnictwo istnieje w Nowej Pomeranii. Na wielu wyspach i w jakiej liczbie? Okolice te są jeszcze zanadto mało znane, ażeby dokładnie to powiedzieć. Moje zdanie oparte na świadectwie kilku podróżnych jest, że niewolnictwo istnieje w większej części wysp tego wikaryatu. Cokolwiekbądź, jest to stwierdzone przez fakta i przez obecnych świadków, że istnieje wielka liczba niewolników w tej części Nowej Pomeranii, gdzie my zamieszkujemy. Pochodzą oni głównie z okolic górzystych, gdzie żyją plemiona mówiące zupełnie odmiennym językiem od nadbrzeżnych wyspiarzy. Ci uważając ich za obcych niespodziewanie napadają na ich wioski, mordują i zjadają starszych a zabierają dzieci, aby je zrobić niewolnikami. Pewna liczba tych niewolników służy za pokarm dla swych panów w wypadkach głodu albo też w skutek jakich uroczystości. Inni zostają sprzedani w sąsiednich wioskach, gdzie ich używają do roboty w polu przez całe życie bez wytchnienia, tak że oni nie mogą się żenić, ani nabywać jakiejkolwiek własności.

Taki jest kochani członkowie lud wikaryatu Nowej Pomeranii. Nie myślę, aby można gdzie znaleść więcej dziki i dla tego więcej pożałowania godny. Teraz właśnie oto nam chodzi, ażeby ten lud za pomocą Boską odrodzić i ocalić. *(D. c. n.)*

Kronika dzieła.

Kraków. Drugie doroczne nabożeństwo Dzieła św. Dziecięctwa odbyło się tutaj w trzecią niedzielę po Wielkiej Nocy w kościółku Ks.Ks. Misyonarzy. Po mszy św. odprawionej przez Ks. Dyrektora Dzieła, prze-

mówił w gorących słowach do licznie zebranych członków Ks. K. Słomiński, Misyonarz. Zaznaczywszy na wstępie, jak bardzo P. Jezus ukochał dzieci w czasie swego pobytu na ziemi, rozwinął następnie powody, dla których młodość znalazła u Boga tak szczególne dowody Jego miłości i upodobania a to w tym celu, aby, jak rzekł wskazując na sztandar Dzieciątka Jezus, „do tego sztandaru P. Jezusa więcej was jeszcze przywiązać i do jeszcze większej gorliwości w tej młodocianej służbie waszej Jezusowi pobudzić.“ Oto jeden ustęp z tej pięknej nauki, który członkowie z zajęciem odczytają: „Kocha Bóg dziatki jako obraz świętości swojej, ale nie mniej je kocha dlatego, że i on dzieciątkiem być raczył. Niemowlęctwo Jego to znak dany pasterzom, po którym Go poznać mieli: *A ten wam znak, znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie.* (Łuk. II. 12). To znak, po którym się świętość poznaje i współdziedziców jego królestwa, *albowiem takowych jest królestwo niebieskie.* A dorosłym i starym mówi, że znak ten dzieci na sobie mieć muszą, jeśli się z Nim chcą połączyć: *Za prawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.* Znak jego wybrańców to charakter dziecka. Im więcej kto do dziecka podobny, tem więcej do Niego się zbliża, tem słuszniej mu się miejsce bliższe Serca Jego Najśw. należy.

Jeszcze dla tego Bóg dzieci tak kocha i młodzieńczych sług około siebie mieć pragnie, że może im skarby swojej łaski powierzyć a one mu się nie sprzeniewierzą i sobie nie przywłaszczą. Jak wiecie z katechizmu, człowiek sam ze siebie nic dobrego zrobić nie może. Co się dobrego dzieje, to Bóg robi a ludzi używa tylko jako narzędzia. A jednak każdy człowiek skłonny jest do pychy, która mu szepce, że to nie Bóg robi to, co jest dobrego, ale człowiek sam, a te bogactwa łaski jakie ma, to jego własne. I py-

szny człowiek takim podszeptom daje się przekonać i przywłaszcza sobie to, co jest Boga. W dzieciach, jeśli ich namiętność jeszcze nie zepsuła, pychy nie ma. Nie przywłaszczają więc sobie chwały, która się Bogu należy, dla tego też Bóg może im powierzyć łaski swoje. W wieku doroślejszym ludzie jakby w układy z Bogiem wchodzą o podział przynajmniej chwały i dobrych uczynków — serca niewinne wszystko Bogu oddają. A także kiedy się Bogu spodoba ująć coś ze skarbów, które powierzył sercu niewinnemu, nie będzie oporu stawiało, ani się burzyło przeciw Bogu, kiedy zaś starszym ujmuje, jak często bunt wielki powstaje w sercu na Boga. W ogóle serca młodziutkie są Bogu wierniejsze i ufać im można.

To też nieraz nadzwyczajne łaski takim młodym dawał robotnikom. Kiedy na rozkaz Nabuchodonozora wszystko się korzyło przed bałwanem, trzech młodzieniaszków oparło się temu i Boga prawego mężnie głosili. I te same chłopaczki oparły się przy prawie postu a za to Bóg piękność ich i zdrowie w cudowny zachował sposób, a cuda swej łaski ukoronował cudem najwspanialszym, gdy płomienie ognia w piecu się ich nie tknęły i jeszcze Boga chwalili w hymnie wzniosłym, którego piękność wieki długie podziwiają — *języki niemowląt wymowne uczynił.* Męztwo Machabeuszów młodziutkich podziwem jest wszystkim, a kiedy Zuzanna niewinna na śmierć była prowadzona, Daniel chłopaczek łaską Bożą tknięty ją uwolnił. Młodziutkiego Samuela obiera Bóg na powiernika zamiarów swoich względem Helego i synów jego a młodzieniaszek Józef Egipt od głodu zachowuje duchem proroczym obdarzony. Bo też prorockiego ducha często Bóg młodziutkim udzielał sługom swoim, owszem obiecuje przez proroka, że na nich przedewszystkiem Ducha swego św. wyleje: *młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą.* (Joel II. 28).

Jeremiasz młodziutki chłopaczek już odbiera od Boga posłannictwo największego proroka. Wymawia się, bo dzieckiem jest jeszcze: „a, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina“, a P. Bóg odpowiada: „nie mów jestem dziecina, albowiem ja uczyniłem cię dziś miastem obronnem i słupem żelaznym“. (Jer. I. 5—18). Jan św. jako dziecko takiemi ubogacony łaskami, tak wielkie czyni rzeczy, że ze zdumieniem pytają ludzie: Co mniemasz za dziecię to będzie? A Zacharyasz z Ducha Bożego odpowiedział: A ty dzieciątko prorokiem najwyższego będziesz nazwane, bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską abyś gotował drogi Jego.

Dzieci u Boga wszystko mogą. Betulia im w większej części zawdzięcza ocalenie, bo kiedy już było źle, wtedy mieszkańcy tego miasta „niemowlątka położyli na ziemię przed obliczem kościoła Pańskiego“ i kapłani wołali jednomyślnie „aby nie były dane na łup dziatki ich“. I P. Bóg wysłuchał tego wołania i płaczu dziatek niewinnych i męztwem natchnął Judyt i miasto ocalił....

Jesteśmy proszeni przez jednę z zelatorek Dzieła o ogłoszenie następującego podziękowania, które daje folgę uczuciu wdzięczności dla Najśw. Dzieciątka Jezus:

„Mojemu Państwu zachorował dziewięcioletni synek na dyfteryę a lekarz oznajmił, że choroba przybrała stan niebezpieczny i groził operacyą. Rodzice byli bardzo pomartwieni i zostawali w obawie o życie dziecięcia, mnie także i ich i dziecka było żal, ale pomocy im dać nie mogłam. W tem przyszło mi na myśl, aby włożyć medalik Dzieciątka Jezus na szyję dziecięcia z tem postanowieniem, że jeśli przebędzie szczęśliwie chorobę, złożę podziękowanie Dzieciątku Jezus. Chłopczyk z radością przyjął podany mu medalik i ucałował a od tej chwili już się nic nie pogorszyło, a lekarz w czwarty dzień pozwolił mu przejść

się po pokoju. Wywiązując się z obietnicy za tę łaskę i za inne, jakich już tyle otrzymało to dziecko, składam najgoretsze dzięki Najśw. Dzieciątku Jezus".

Anna Jaworska.

W Ochojnie, w parafii Podstolice znalazło Dzieło dwie zelatorki, które się sprawą Dzieciątka Jezus gorliwie zajęły, Wiktoryę i Reginę Kurleto. Kiedy się Dzieło bliżej da poznać, z pewnością pokochają je tam wszyscy. Zanim nadejdą te chwile, błogosław im Dziecię Jezus!

Dyecezya przemyska. *Z Sądowej Wiszni* otrzymujemy wiadomości dla Dzieła św. Dziecięctwa bardzo pomyślne. Naraz stanęło ono tu w rozkwicie, widać że znalazło dobry grunt i serca ochotne, co zrozumiały obowiązek miłości chrześcijańskiej współczucia i współdziałania dla najnieszczęśliwszych dziatek pogańskich. Zbierają się już dwunastki na drugi podwydział, a zważywszy, że dobry przykład jest najskuteczniejszą zachętą i podnietą do dobrego, można się spodziewać że stanie on w komplecie.

Sambor. Stowarzyszenie w Samborze jest chlubą i najpięniejszym kwiatem Dzieła św. Dziecięctwa w ziemiach polskich. Wiele pięknych szczegółów o jego rozwoju zapisaliśmy w dawnych Rocznikach, dzisiaj odbieramy nowe nie mniej pocieszające. Gorliwość nie stygnie, do wielkiej liczby dwunastek przystępują ciągle nowe tak, że obecnie 90 pełnych rzędów zebranych ze wszystkich szkół i z parafii stanowi wielką rzeszę św. Dziecięctwa, która żywo i gorliwie spełnia swoje obowiązki. Jest to doniosłe świadectwo, jak mocną i wspaniałą jest miłość chrześcijańska, kiedy ją rozniecają w sercu nadprzyrodzone pobudki i cele a zarazem jestto piękny widok, gdy te pobudki i cele kierują tak silnie uczuciami i uczynkami młodzieży.

Archidyecezya lwowska. *Z Chodorowa* donosi nam W. Ks. St. Juszczak, że zawiązuje się Dzieło w tamtej-

szej parafii. Dziatwa szkolna z ochotą złożyła pierwsze dwunastki ciesząc się medalikami, które ją ozdabiają i odróżniają jako młodziutkich Dzieciątka Jezus apostołów. Dobra to wiadomość i pewno cieszy się nią cała parafia. Bo też dla każdego ojca i dla każdej matki chrześcijańskiej powinno być wielką pociechą, gdy widzą, że maleńkie ich dziatki mogą już i pragną coś dobrego dla P. Jezusa zrobić i do domu przynieść błogosławieństwo Boże. Takie dzieci są skarbem dla rodziców, niechże ich Bóg da jak najwięcej. Trzeba się też spodziewać, że i starsi parafianie przyłączą się do tego pięknego Stowarzyszenia.

Dyecezya chełmińska. *Pelplin.* W Kollegium Maryańskiem między młodymi członkami Dzieła nie ustaje dawna, latami doświadczona gorliwość, którąśmy tyle razy ku ogólnemu zbudowaniu podnosili. Świeżo przesłane nam sprawozdanie jest tego pięknym dowodem. Przeszło 10 dwunastek składa się na tamtejsze Stowarzyszenie a jakkolwiek z natury rzeczy muszą następować częste zmiany członków, nigdy przecież ochotników nie brakuje a zapal i zainteresowanie się sprawą Dzieciątka Jezus nie ponosi przez to żadnej ujmy. Bóg dobry sprawi, że będzie to wróżbą najlepszą dla tej młodzieży na przyszłe ich życie katolickie i czyny chrześcijańskie.

Dyecezya wrocławska. *Biskupice.* P. Fr. Kowais przesyłając znaczną składkę na Dzieło pisze: „Między temi ofiarami jest jedna nadzwyczajna z 10 m. złożona przez rodziców w imieniu małej Weroniki, jako jej pierwsza ofiara, którą otrzymała od swych rodziców chrzestnych. Składa ją dla biednych dzieci chińskich. Dzięki Bogu jest to już trzecia ofiara, którą w ten sposób otrzymuję na Dzieło. Oby jak najwięcej było takich ojców, a na marne cele nie obracały się majątki tego świata“.

Ameryka. *W Chicago* wśród polskich dziatek odby-

ło się wspaniałe nabożeństwo Dzieła św. Dziecięctwa. Urządził je Przewielebny Ks. Szymon Kobrzyński na chwałę Dzieciątka Jezus i rozniecenia w sercach młodych członków miłości dla swego pięknego Dzieła. Z pociechą odczytają członkowie jego opis: „Przy końcu zeszłego roku tj. 28 grudnia w uroczystość św. Młodzianków urządziłem nabożeństwo dla dzieci. Sprowadziłem Dzieciątko Jezus z Betleem, które zamówione jeszcze w roku zaprzeszłym, 1892, w czasie ówczesnych świąt Bożego Narodzenia, było w Betleem poświęcone i złożone w tym samym miejscu, na którem złożony był w żłóbku P. Jezus po swem przyjściu na ten świat. Figurka przyszła dość późno bom ją otrzymał dopiero w drugiej połowie sierpnia roku zeszłego. Sprawiłem dla niej ołtarzyk do noszenia (feretron) cały zaszklony, w rodzaju kwadratowej kapliczki, .w której owo Dzieciątko błogosławiące lud, umieszczone jest w pozycyi siedzącej na środku.

W dniu 28 grudnia odbyła się uroczysta Msza św. śpiewana, na intencyę Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus, na której śpiewały dzieci. Po mszy św. przemówiłem odpowiednio do uroczystości do dzieci i rodziców, udzieliłem Błogosławieństwo przepisane przez Kongregacyę S. O. a wreszcie uzyskawszy wprzód pozwolenie J. Ex. Ks. Arcybiskupa naszego P. A. Fechan, odbyłem przy udziale dzieci procesyę z Najśw. Sakramentem. Za krzyżem procesyonalnym postępowały dziewczynki od najmłodszych, mających po lat 5, 6 itd. wszystkie ubrane w bieli z lilijkami w rękach, za niemi czterech chłopców jakby serafini w białem ubraniu a przepasanych szarfami długiemi przełożonemi na krzyż z przodu i z tyłu, niosło feretron z Dzieciątkiem Jezus, za nimi znów małe dziewczynki z koszyczkami pełnymi żywych kwiatów ścieląc nimi drogę Chrystusowi Panu, wreszcie duchowieństwo

i celebrans niosący Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Za Najśw. Sakramentem znów dzieci i lud.

Obecnie mam zebranych 69 seryj, gdyż kilka nowych seryi przybyło po nowym roku a mam niezłomną nadzieję, że jeszcze więcej przybędzie.

Rozmaitości.

Wesołe dni Bożego Narodzenia.

Mały Filipek nie mógł doczekać spokojnie chwili, w którejby jemu i jego młodszemu braciszkowi Karolkowi przygotowano choinkę ozdobioną różnokolorowemi światłami i ubraną złotemi orzechami, jabłkami i rozmaitemi ciasteczkami. Niecierpliwie usiadł koło ojca i prosił go, aby mu opowiedział jaką historyjkę.

Jeśli zaraz od rana, rzekł ojciec, chcesz słuchać opowiastek, cóż będziesz robił wieczór. Ale malec nie ustawał prosić, a ojciec uległ w końcu i zaczął opowiadanie:

Pięćdziesiąt sześć lat temu, w dniu dzisiejszym dzwoniły uroczyście dzwony w Rzymie a przed grobem św. Stanisława Kostki klęczał pobożny młodzieniec i przyjmował święcenia kapłańskie. W ośm dni potem w sam dzień Nowego Roku młody kapłan odprawiał pierwszą mszę św. a Dziecię Jezus patrzyło z upodobaniem na tę ofiarę nowego sługi ołtarza, którego Opatrzność wybrała do najwyższych na ziemi godności. Wówczas któż mógł o tem myśleć? Po niejakich latach został ten kapłan biskupem, później kardynałem, a teraz zdobi go potrójna korona jako naszego najwyższego Pasterza i Ojca, Papieża Leona

XIII, do którego ze wszystkich stron świata biegną narody i którego 250 milionów katolików kocha, słucha i broni!

Mały Filipek słuchał tych słów z wielką uwagą i nie mógł się powstrzymać od zapytania: — A czy ten Ojciec św. był także małym chłopaczkiem?

Tak jest, nazywał on się Joachim i wzrastał pod opieką rodziców tak jak i wy. Kochał gorąco naukę i był bardzo pobożny. Po odebraniu święceń kapłańskich był gorliwym księdzem, jak wasz stryj kapelan. Czy przypominasz sobie, jak on odprawiał pierwszą mszę św.

Wtenczas tata i mama z radości płakali, powiedział Filip, piękna to jest rzecz zostać księdzem.

Niezawodnie, ale jest to także stan bardzo wielki i wzniosły, wiele nauki i wiele modlitwy wymagający.

Filipek nie mógł się jeszcze uspokoić i naiwnie zapytał: Tata także długo i wiele się uczył i dla czegóż nie został księdzem?

Bo Bóg mnie do tego świętego stanu nie powołał, kochane dziecię. Bóg tym, których do kapłaństwa powołuje, udziela szczególniejszych łask, pociąga ich serca bliżej ku sobie, a gdy idą za jego głosem, nadejdzie dla nich dzień, w którym ich od reszty ludzi odłączy i do najbliższej swojej służby przeznaczy.

Tatko, a czy ja mogę także być księdzem?

Ty jeszcze tego nie rozumiesz. Ty myślisz tylko o uroczystościach i o uciechach a nie znasz jeszcze ofiar i poświęcenia, jakiego ten stan wymaga. Kapłan musi być gotów każdej godziny dnia i nocy do spełnienia swego wielkiego urzędu. Spieszyć do chorych i do szpitali, zbliżyć się do wszelkiej nędzy, nie lękać się żadnej zaraźliwej choroby, choćby ospy i cholery, otaczać umierających i zaraźliwą chorobą dotkniętego zbrodniarza do pokuty namawiać, oto są obowiązki kapłana.

To bardzo trudno być księdzem, mówił Filipek gdy tymczasem Karolek spokojnie tych słów ojca słuchający powstał i zarzuciwszy swe ręce na szyję ojca wyszeptał:

Tatko, czybyś był kontent, gdybym ja.....

Co ty masz na myśli, kochane dziecię, popatrz mi w oczy i powiedz szczerze.

Mnie się zdaje, tatko, że mi coś do serca tak samo mówi, jak ty teraz mówiłeś o kapłanach; jabym chciał, tylko się boję i nie śmiem, jak będę większy, to ja będę chciał zostać księdzem.

Gdyby Bóg istotnie powołał cię do tego szczytnego stanu, moje dziecko, bylibyśmy mu za to bardzo wdzięczni. Ale mamy jeszcze dużo czasu przed sobą do poznania i wypróbowania tego powołania a tymczasem nasze święta Bożego Narodzenia będą wśród tej myśli jeszcze weselsze.

Wykaz składek od 25 stycznia do 25 kwietnia 1894 r.

Dyecezya krakowska: Z domu św. Stanisława Sióstr Miłosierdzia 50 złr. mianowicie: WP. Balicka z Wykot. 9 złr., Cieślicka J. zel. 1 złr. 30 c., Wróblewicz W. 5 złr.. Kowalik M. 1 złr., Pomietlarz K. 1 złr., Korcowna Ł. 1 złr. 50 c., Węglowska 3 złr. 56 c., Głogowska M. 1 złr. 50 c., Wojakiewicz L. 1 złr. 50 c. Matys St. 2 złr., Wołkówna F. 2 złr. 16 ct., Kubalowna K. 2 złr. 88 c., Biernat S. z Nigowic 2 złr. 16 c., Kasprzyk K. 8 złr. 35 ct.,. Turakiewicz F. 1 złr. 92 c., Dachówna Z. 1 złr. 16 c., Kuhnel A. 48 c., Ring M. 32 c. Łapińska M. 31 c., Gondek M. 86 c., Moniczewska A. 48 c., Lachmayr El. 36 c., P. Cordé M. 1 złr. 20 c. — Dziatwa ze szkoły PP. Kanoniczek św. Ducha 17 złr. 60 c., PP. Wizytki 24 złr. z prośbą o modlitwę za duszę ś. p. Ks. Tomasza, 12 złr. z loteryjki dziecinnej na cele Dzieła urządzonej.. Alumni z I r. seminaryum dyec. 1 złr. 16 c., z II r. 1 1 złr. Od ośmiu osób 2 złr., Jan i Julia Kuniccy 6 złr.. PP. Rozmuscy 2 złr., Sierotka 1 złr. 50 c., Julka 1 złr.,

M. Sobolewska 2 złr., Służba ze szpitala św. Łazarza 15 złr., Frania 1 złr. 19 c., K. Obrotka 1 złr. 20 c., K. Stroka 2 złr. 88 c., Ks. F. Buchhorn 1 m., p. Kudlik 60 c., Dziatwa z katechizmu KKs. Misyonarzy 8 złr. 76 c., Składka w kościele na nabożeństwie 5 złr., Dzieci ze szkoły SS. Felicyanek przy ul. Mikołajskiej 3 złr., Złożono we furcie u Br. Jana 17 złr. 59 c. *Brzeszczc:* X. J. Macak od członków 52 złr. 58 c. *Oświęcim:* X. A. Knycz z parafii 8 złr., w tem przez p. Machurowicz 2 złr. 88 c., przez Z. Beziakową 2 złr. 88 c., od siebie 1 złr. *Pisarzowice:* X. J. Michalak od członków 24 złr. 75 c. *Podstolice:* W. Kurleto z Ochojna od czł. 3 złr., R. Kurleto 1 złr. 44 c. *Przybradź:* Fr. Żyła 5 złr. *Radziszów:* Jędrzej Lisko 3 złr. *Spytkowice:* Fl. Żaczek 10 złr. *Szaflary:* Jan Gał 3 złr. 14 c. *Wadowice:* X. K. Paleczek od członków 26 złr. 90 c.

Archidyecezya gnieźnieńskó-poznańska: P. Kałubowicz z Poznania od pewnego dobrodzieja 100 m., od członków 62 m., od X. kanonika Maryańskiego 10 m., E. Habior 5 złr. 40 cen. i 12 m. *Dubin:* X. Krygier od członków 12 m. *Gogolewo:* A. Grzelka 34 m. 70 fen. *Odolanów:* P. Binek 1 m. 50 fen. *Przement:* X. Dr. Mojżykiewicz od członków 154 m. *Śmigiel:* Br. Feglerska 50 m. *Wilkowo Polskie:* X. P. Kośmidar 111 m. 15 fen. *Znin:* X. K. Walczak od kółek 32 m.

Archidyecezya lwowska: Z domu św. Wincentego SS. Miłosierdzia 50 złr. mianowicie: P. Ks. Block 2 złr. 50 c., P. M. Orzechowska 7 złr. 35 c., F. Stańkowska 3 złr. 72 c., L. Terlecka 1 złr. 40 c., M. Trojnacka 3 złr., A. Peszek 3 złr. 48 c. T. Wodzicka 2 złr. 5 c., A. Łozińska 3 złr., J. Bernaś 1 złr., A. Stojko 6 złr. 6 c., M. Makarewicz 3 złr. 48 c., L. Trojnar 1 złr. 71 c., Dobkowa 1 złr. 50 c., J. Górniak 3 złr. 25 c., A. Turczyńska 5 c., P. ks. Kan. Tużański 1 złr. 72 c. *Bóbrka:* X. Pb. Tyll od członków 15 złr. *Brody:* J. Buczyńska 1 złr. 20 c. X. A. Lachiewicz 5 złr. 5 c. *Buczacz:* X. J. Ścisłowski od dzieci 25 złr. 73 c. *Czerniowce:* X. A. Moczarowski od członków 41 złr., w tem: p. A Liborio 1 złr., W. Środak 1 złr. *Chlebowice Świrskie:* M. Martynów od członków 3 złr. 10 c. *Hatowice:* P. Obertyńska 4 złr. 10 c. *Nowosiółki:* SS. Miłosierdzia od Stowarzyszonych 3 złr., od X. A. Kierońskiego 5 złr., od siebie 4 złr. *Podkamień:* P. Podlaszecki od członków 2 złr. 60 c. *Poturzyca:* P. A. Sokalska 3 złr. 36 c. *Rawa Ruska:* PP. Dominikanki od dzieci szkolnych 6 złr. *Śnia-*

tyn: X. J. Budzianowski 3 złr. 48 c. *Tarnopol:* Tercyarze św. Franciszka 1 złr. 50 c., *Wicyń:* X. Fr. Domaradzki od członków 6 złr., od siebie 3 złr. 90 c., *Wiszenka:* Wł. Kurziniec 1 zł. z prośbą o modlitwy *Załośce:* SS. Miłosierdzia od członków 12 złr., od W. X. Środona 7 złr. *Żółkiew:* SS. Felicyanki 5 złr.

Dyecezya przemyska: Najprzewielebniejszy Konsystorz ob. łać. 37 złr. *Besko:* Aniela i Helena Gniewosz i T. M. 2 złr. 50 c. *Czukiew:* X. Pb. Matwijkiewicz 5 złr., K. Słowik 1 złr. *Gorlice:* X. L. Urban 3 złr. *Grodzisko:* X. J. Chmurowicz od członków 35 złr. 49 c. *Krasiczyn:* X. M. Miksiewicz od członków 20 złr. *Przeworsk:* SS. Miłosierdzia od członków 15 złr. *Sambor:* X. Pb. J. Dornwald od członków 18 złr. 70 c. *Sądowa Wisznia:* X. St. Ziemba 2 złr. *Strzałkowice:* P. P. Pospischillówna od członków 10 złr. *Strzyżów:* X. J. Łonicki od czł. 14 złr.

Dyecezya tarnowska: *Bochnia:* SS. Felicyanki 3 złr. *Lubcza:* X. J. Lenartowicz 23 złr. 46 c. *Łososina:* X. L. Kozak 10 złr. *Poręba Radlna:* X. Pb. Bednarz od od czł. 10 złr. *Tarnów:* X. Fr. Pawlikowski od czł. 2 złr. 60 c.

Dyecezya wrocławska. P. Fr. Kowaisz 45 m. z Biskupic, w tem mała Weronika 10 m. M. Fornalla z Chełmu 7 m. A. Swierczyński z Dombrówki Małej od członków 7 m. A. Urbińska zel. z Grabówki od członków 86 m. 50 fen., X. Pb. J. Zdralek z Groszowic od członków 124 m. K. Klimczok z Kosztowa 130 m. mianowicie: K. Klimczok 20 m., J. Wybraniec 11 m., Fr. Grzesica 12 m., W. Palka 6 m. 50 fen., J. Szczyrba 8 m., Fr. Urbańczyk 7 m. 50 fen., J. Palka 6 m., P. Baron 6 m., J. Pacha 5 m., K. Korczyk 7 m., M. Siecha 4 m. 50 fen., A. Zając 4 m. 50 fen., K. Palka 13 m. 50 fen., A. Palka 12 m., J. Długajczyk 6 m. 50 fen. — J. Bocianek z Kuhnau 6 m. 50 fen., J. Wolna z Królewskiej Huty 8 m., J. Pioszek z Matzkirch 22 m. 50 fen., JMĆ X. Weltike z Mikołowa od członków 40 m., K. Wojtowicz z Mysłowic 7 m. 50 fen., E. Greiff zel. z Oleszki 5 złr. 10 c., JMĆ X. Boeger z Opola od członków 50 m., T. Serwatka 2 m. 50 fen., M. Biskupek z Przyszowic 12 m., St. Biela ze Solarnii 1 m., R. Biela 1 m., X. Pb. Kirchniawy ze Staniczewa Wiel. 12 m., K. Peter z Tarnowskich Gór 40 m. 50 fen., X. Pb. Kenty z Türkwitz od członków 17 m., J. Kościelny z Wyżniszlacu 1 m., J. Urbanik z Zernika 56 m. 50 fen., H. Slusarek 6 m., K. Palęga 6 m., T. Kolano 15 m., Grzywacz 1 m., J.

i E. Solarz 3 złr., Trzy osoby ze Szląska 1 m. 50 fen., J. Skibara 1 m., M. Siwiec 1 m., M. Schweida 1 m., M. Dudek 1 m., A. Kudrych 1 m., H. Musik z Miotku zel. 9 m. 65 fen.

Dyecezya chełmińska i warmińska: X. Pb. Pobłocki z Chełmna 140 m., P. J. Żurawski z Cyss 200 m., X. Pb. Schwanitz z parafii kościerskiej 14 m. 50 fen., J. Potrykus z Gnesdau od członków 33 m. 40 fen., P. Drzewicka z Gąsiorek 5 m., Uczniowie z kollegium maryańskiego w Pelplinie 46 m. 85 fen., Augustyna Nowe z Kossakowa 51 m., P. P. Rekowska z Okonina 131 m., SS. Miłosierdzia z Wejherowa 24 m., X. Pb. Semrou z Zakrzewa 323 m.

Z innych dyecezyi: JMĆ X. Kobrzyński od dzieci polskich z Chicago 80 dolarów., SS. Boromeuszki z Pittsburga od dzieci polskich 36 dol., J. Ovsák z Jabłonki na Orawie 16 złr. 25 c., M. Wargończyk z Orawy 10 złr., Z Królestwa: NN. 1 rs., N. N. 5 rs., Ofiara 10 rs. dla dzieci chińskich., P. M. 3 rs. — Z Podola 2 rs. Z Litwy 63 rs. Od członków z Petersburga 1 rs., L. M. 1 rs., M. 28 rs. Z Litwy 5 rs. Zelatorka Marta ze Żmudzi 17 rs., Zel. Justyna 9 rs., Petronella zel. 3 rs., J. C. 10 złr., K. M. 45 rs.

Niniejszem poświadczam, że w Numerze 42, Dzieła Świętego Dzieciństwa Pana Jezusa nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie dnia 30 kwietnia 1894 r.

X. Filip Gołaszewski.
Cenzor.

L. 1840. WOLNO DRUKOWAĆ.

Kraków 30 kwietnia 1894 r.

W zastępstwie
(L. S.) **X. Gawroński.**

Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2 niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła, tj. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, śś. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego à Paulo, pod warunkiem przepisanym od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dziecięctwa.

Najprzewieleb. XX. Biskupi, a za ich pozwoleniem XX. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kolektorów i kolektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dziecięctwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych lub mających się ustanowić w jakiemś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dziecięctwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać, pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków Dzieła, którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stosownie do swego wyboru, w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dziecięctwa Zbawiciela, odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na korzyść Dzieła, nakształt kolendy Dzieciątku Jezus, jakąś ofiarę — choćby bardzo małą — podwajając np. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami Dzieła, byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy Dzieła.

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dziecięctwa, i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Uwaga I. — Jak odpustu jubileuszowego, tak wszystkich wyżej wymienionych odpustów zupełnych mogą nawet dostąpić te dzieci, które jeszcze nie przyjęły 1 Komunii św. Ojciec św. uwalnia je od niej, aby tylko wykonały w jej miejsce inny jaki dobry uczynek oznaczony przez spowiedników, lecz nie uwalnia ich od spowiedzi, ani też od innych warunków.

Uwaga II. — Wszystkie powyższe odpusty zupełne i cząstkowe można ofiarować za dusze w czyśću cierpiące.

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem*) albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o dyplom, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.)

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie. Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Kto chce dla siebie osobno prenumerować roczniki, płaci rocznie (za 4 zeszyty) 20 centów (40 fenigów).

---

*) Przez Dyrektora Dzieła rozumieć należy Proboszcza Parafii, w której ono zostało założone, lub też kapłana wyznaczonego przez niego, który go zastępuje. Dzieło natenczas jest w jakiej Parafii założone, gdy tam istnieje serya złożona przynajmniej z 12 stowarzyszonych.

Kraków. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.